KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 16 marca 1938 r. Nr. 76

Moskwa pcha Litwę do zbrojnego zatargu z Polską?

Min. Beck przerwał urlop na skutek naprężonej sytuacji

Sytuacja wytworzona przez krwawą prowokację litewską na pograniczu Polski pod Marcinkańcami, staje się coraz bardziej poważna.

W związku z tą sytuacją min. Beck przerwał urlop, który spędzał we Włoszech i wraca do kraju.

Jeszcze w tej chwili nie wiadomo, jakie kroki w odpowiedzi na prowokację litewską podejmie nasz Rząd. **Zostały jednak one zapowiedziane w oficjalnym komunikacie.** Należy przypuszczać, że **w najbliższych godzinach powzięte będą decydujące postanowienia.**

Jak donoszą z pogranicza, **we wszystkich garnizonach wojskowych na Litwie ogłoszono ostre pogotowie. Garnizony nadgraniczne zostały wzmocnione posiłkami wojskowymi z Kowna.**

Z poniższych depesz wynika, że również **najbliżsi sąsiedzi litewscy z niepokojem śledzą rozwój wydarzeń.** Wyraźnie wskazuje się na Kowno, którego **nieobliczalna polityka prowadzi do nieszczęścia.**

Aktualne więc jest pytanie: **Dokąd zmierza Litwa?** Częściowo daje odpowiedź **prasa kowieńska, która twierdzi, że „Związek Sowiecki jest obecnie jedynym prawdziwym i pewnym sprzymierzeńcem Litwy."**

Z innych doniesień prasy litewskiej wynika, **że w razie zatargu zbrojnego Litwa liczy na Sowiety, bo one uznały prawo Litwy do Wilna i obiecały pomoc w sprawie wileńskiej.**

Słusznie więc zauważa „Kurier Poranny": „Zachodzi tylko uzasadnione pytanie co może **zyskać Rosja sowiecka na wplątanie Litwy w jakiś poważny zatarg z Polską i przede wszystkim co na tym zyska Litwa? Litwa w poważniejszym zatargu z Polską najbardziej ucierpi i niepodległość jej musiałaby być wielce zagrożona."**

RYGA. W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, że w ciągu ostatnich dwóch lat ze **strony łotewskiej niejednokrotnie zwracano uwagę miarodajnych czynników litewskich z prezydentem Smetoną na czele na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie dla Litwy fakt nieuregulowania stosunków z Polską.**

Koła te podkreślają, że **Łotwa jest w sposób istotny zainteresowana w rzeczywistej konsolidacji stosunków nad Bałtykiem, co — jak tu zaznaczają — jest niemożliwe bez uprzedniej normalizacji stosunków polsko-litewskich.**

Incydent na granicy polsko-litewskiej wywołał tu bardzo głębokie wrażenie.

TALLIN. Ostatnie wydarzenia na granicy polsko-litewskiej ogólnie **przypisywane są w Estonii niezdrowej atmosferze, będącej wynikiem upartego negatywnego stanowiska Litwy wobec Polski.**

Wyrażane są obawy, **iż polityka Kowna jest nad wyraz niebezpieczna.**

W Tallinie przypominają, że **najwybitniejsze osobistości polityczne Estonii niedwuznacznie ostrzegały Litwę przed kontynuowaniem takiej nieobliczalnej gry, szkodliwej — o co przede wszystkim Estonii chodzi — dla interesów wszystkich państw bałtyckich.**

Anglia powiększa zbrojenia

i wprowadzi powszechny obowiązek służby wojskowej w odpowiedzi na zabór Austrii przez Rzeszę

LONDYN. W wypełnionej po brzegi Izbie Gmin premier Chamberlain złożył wczoraj oświadczenie w związku z wydarzeniami w Austrii.

Premier w stanowczy sposób przeciwstawił się twierdzeniu rządu niemieckiego, jakoby W. Brytania nie posiadała prawa interesowania się zagadnieniem niepodległości Austrii.

W. Brytania i Austria są członkami Ligi Narodów i oba te państwa były, podobnie jak Niemcy, sygnatariuszami traktatów, które zapewniały, że nie podległość Austrii nie może być zniesiona bez zgody Rady Ligi Narodów.

Niezależnie od tego, rząd brytyjski — oświadczył Chamberlain — jest i zawsze musi być zainteresowany w rozwoju wydarzeń w Europie środkowej, zwłaszcza gdy chodzi o wypadki podobne do tych, które właśnie dopiero co miały miejsce.

Podkreślając, że w ciągu tych wydarzeń rząd brytyjski pozostawał w najściślejszym kontakcie z rządem francuskim, Chamberlain oświadczył, że metody zastosowane w toku tych wydarzeń zasługują na najbardziej surowe potępienie i że spowodowały głęboki wstrząs na tych wszystkich, którzy są interesowani są w zachowaniu pokoju europejskiego.

Chamberlain następnie podał do wiadomości Izby zapewnienia, udzielone ze strony rządu niemieckiego rządowi Czechosłowacji, oświadczając m. in., że sztab niemiecki wydał rozkaz wojskom, wkraczającym do Austrii, aby trzymały się o 15 klm od granicy czeskiej.

W zakończeniu premier Chamberlain wypowiedział następujące słowa, posiadające według powszechnej opinii doniosłe znaczenie na najbliższą przyszłość:

„Chwila obecna nie nadaje się dla pochopnych decyzyj lub dla nierozważnych słów. Musimy szybko przystąpić do rozpatrzenia nowej sytuacji, jaka wynikła, ale zachowując chłodny sąd.

Przekonany jestem, że uzyskamy należyte poparcie, domagając się, aby nikt nie uważał się za wyłączonego od tego rozszerzonego wysiłku narodowego, do którego zostanie ewentualnie powołany.

Postanowiliśmy przystąpić do zrewidowania naszego programu zbrojeń i w odpowiedniej chwili ogłosimy dalsze kroki, jakie pod tym względem uważać będziemy za konieczne przedsięwziąć."

Dla wszystkich, którzy słuchali tych słów premiera brytyjskiego, jasnym było, że W. Brytania przystąpi obecnie do najwyższego wysiłku zbrojeniowego.

Słowa premiera o „rozszerzonym wysiłku narodowym, do którego wszyscy zostaną powołani", komentowane są powszechnie w Izbie Gmin, jako zapowiedź wprowadzenia w W. Brytanii w najbliższym czasie powszechnego obowiązku służby obronnej

Kanclerz Hitler w Wiedniu

Jak to donieśliśmy we wczorajszym numerze Hitler przyjechał do Wiednia. Bliższe szczegóły przedstawiają się jak niżej:

WIEDEŃ. Od południa dnia wczorajszego po zamknięciu wszystkich sklepów, fabryk i zakładów Wiedeń zapełnił się gęstym mrowiem ludzkim, płynącym zwartą masą w kierunku ulic, którymi miał przejeżdżać kanclerz Hitler.

Niezliczone autobusy z prowincji wyrzucają nowe tłumy, które zagęszczają szpalery tłumów, stojące na Mariahilfestrasse i ringach.

Przyjazd Hitlera zapowiedziano na godz. 16-tą. W miarę zbliżania się tej godziny napięcie tłumów wzrasta. Każdy przejeżdżający wojskowy samochód wywołuje entuzjazm i burzę okrzyków.

Cała trasa obstawiona jest niemiecką policją. Przejeżdżają też liczne samochody z kinooperatorami, filmującymi całą uroczystość.

W bocznych równoległych ulicach stoją samochody z pogotowiem ratunkowym, które musiały nieść często pomoc mdlejącym z wyczerpania kobietom.

W oknach domów na ringach względnie nie wiele chorągwi. Tłumaczy się to tym, że ozdabianie okien chorągwiami zostało dozwolone tylko aryjczykom.

O godz. 17 z daleka już słychać gromkie okrzyki. Zwiastują one zbliżanie się Hitlera. Tłumy na ringach podchwytują te okrzyki.

Ukazują się auta pancerne, jadące jako straż przednia w orszaku Hitlera.

O godz. 17.30 wjeżdża na ring kanclerz Hitler w otwartym samochodzie, w którym oprócz niego znajduje się kanclerz Seyss Inquart.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Ofiara prowokacji litewskiej

Pogrzeb strzelca K. O. P. w Marcinkańcach

We wsi Marcinkańce na pograniczu polsko-litewskim odbył się uroczysty pogrzeb ś.p. strzelca Korpusu Ochrony Pogranicza Stanisława Serafima, który poległ śmiercią żołnierza, zamordowany przez Litwinów.

W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne tłumy okolicznej ludności, liczne delegacje wojska, Straży Leśnej, Zw. Strzeleckiego, P.W. kolejowego, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Kondukt pogrzebowy prowadziło 7 księży. Na mogile złożono 20 wieńców. Nad mogiłą pierwszy przemówił proboszcz wojskowy ks. Lorenz, podkreślając, że cała Polska wstrząśnięta jest do głębi skrytobójczym mordem, dokonanym na bohaterskim żołnierzu polskim.

Ś. p. Stanisław Serafim — mówił ks. Lorenz — to ofiara zaślepienia i obłędnej nienawiści, wpajanej od wielu lat przez władze litewskie w serca ludności. Dziś cierpliwość nasza jest na wyczerpaniu!

Następnie zabrał głos dowódca batalionu K.O.P., który w krótkich żołnierskich słowach pożegnał poległego bohatera.

W imieniu ludności cywilnej przemówił wójt gminy Porzecze, Feliks Surowiec, oświadczając m. in.: „Dość mamy krzewienia nienawiści przez Litwinów, niszczenia polskich napisów w kościołach i umieszczania godeł litewskich na krzyżach cmentarnych".

Następnie żegnał zmarłego dowódca kompanii, w której szeregach pełnił służbę ś. p. strzelec Stanisław Serafim, oświadczając, że morderstwo to zostanie na zawsze zapamiętane.

Po przemówieniach, wśród powszechnego głębokiego wzruszenia padły grudy ziemi na trumnę wiernego strażnika granic Rzeczypospolitej

Ochrona Imienia Marsz. Piłsudskiego

uchwalona została przez Sejm jednomyślnie

Gwoździem wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu było to uchwalenie rządowego projektu ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Do tego projektu ustawy zastosowano skrócone postępowanie i bez odsyłania do komisji uchwalono od razu we wszystkich czytaniach. Przebieg rozprawy pozwolił na podkreślenie stosunku Izby do tej sprawy. Byliśmy świadkami ogólnej manifestacji.

Wicemarszałek Schaetzel otwiera posiedzenie i zawiadamia, że przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego projektu ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego Pierwszego Marszałka Polski i w związku z tym udziela głosu premierowi gen. Składkowskiemu.

Przemówienie prem. Składkowskiego

Józef Piłsudski stworzył okres bohaterski w życiu Narodu Polskiego, budząc nas ze stuletniego snu niewoli i rzucając do walki o Niepodległość i Przyszłość Polski.

Życie Piłsudskiego — to walka o potężną Polskę.

W dniu śmierci Swej — mocą Idei i Czynu całego życia zwyciężył ideowych przeciwników i opanował serca Polaków

Po wieki żyć będzie w nas Jego Duch i przechodzić z pokolenia w pokolenie, póki godni będziemy imienia synów Polski.

Ale z pokolenia w pokolenie Polakom przekazać musimy nie tylko Pamięć i Kult, ale — Wielkość Dzieła Józefa Piłsudskiego.

Wszystkie złe moce, godzące w wielkość tego Dzieła — pokonamy.

Syk gadzin, które usiłują zatruć życie Polski po śmierci Wodza, stłumić należy siłą, siłą zorganizowaną, siłą legalną. (Oklaski).

Proszę Wysoką Izbę o uchwalenie wniesionej przez Rząd „Ustawy o Ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski". (Huczne oklaski)

Mowa min. gen. Kasprzyckiego

Ustawa o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski jest dla interesów wojska — aktem specjalnej wagi.

Główną podstawą wartości polskiej armii obok zalet dowodzenia i wyszkolenia, musi być jej wysoka morale, jej wewnętrzna spoistość. Braki materialne jedynie tym da się wypełnić.

Mogą nas niekiedy wyprzedzić w rozwoju techniki, w ilości, lecz w wartościach moralnych, wartościach ducha zdolni jesteśmy dotrzymać kroku najlepszym i musimy go dotrzymać. Celem realnym zupełnie, do którego dążyć szybko i usilnie musimy — jest zająć w tym zakresie czołowe miejsce, miejsce wśród pierwszych armii świata.

Że na to ważyć się możemy, jest dziełem Józefa Piłsudskiego. Narodowi i wojsku na tej drodze wskazał on kierunek wysiłków, które prowadzą do zwycięstwa. Zwartość wewnętrzna, moc ducha, entuzjazm i wiara — oto niezbędne warunki.

Czyż nie utwierdzi nas w tym i dostrzegalny łatwo kierunek pracy sił Polsce wrogich? Im wyraźniej wkraczamy na drogę rozwoju swej pracy i wewnętrznej odbudowy, tym silniej działa dywersja, wiodąca do rozkładu, osłabienia, a przynajmniej opóźnienia konsolidacji Rzeczypospolitej.

Ze zgrozą widzimy czasem i Polaków, którzy nieświadomie idą na rękę tej dywersji.

W kształtowaniu ducha armii i narodu, a w wychowaniu żołnierskim idea autorytetu Wodza Naczelnego odgrywa podstawową rolę.

Staje się ona wyrazem i symbolem najsilniej przenikającym do serc masy żołnierskiej, do serc szerokich mas w ogóle, co tworzą ów „Naród pod bronią".

Wielkim dobytkiem, z którego ciągle dla dobra Polski czerpiemy — jest dzieło i Imię Zwycięskiego Wodza. Jest to kapitał jakim dziś nie dysponują tak szeroko inne armie.

Jak hasło obrony Państwa jest własnością całego Narodu, tak dumą całego Narodu jest postać Józefa Piłsudskiego.

W imię najwyższego dobra nie dajmy niszczyć fundamentu, na którym opiera się duch i zdrowie naszych Sił Zbrojnych.

Każdy podkop, każdy zamach na ten autorytet, szczególnie zaś skierowany przeciw Imieniu Józefa Piłsudskiego — jest uderzeniem w morale armii, najżywotniejszą, najpoważniejszą wartość dzisiejszej Polski.

Obowiązkiem nie tylko żołnierza, lecz każdego obywatela jest bronić z całą bezwzględnością tych wartości.

Ustawa o Ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego — da niedwuznaczną wskazówkę, nakaże z całą surowością środków, którymi dysponuje Rząd, bronić i strzec jednego z najcenniejszych klejnotów skarbnicy Ducha Narodu.

Wierzymy, że zdrowy instynkt Narodu nie zawiedzie i przynajmniej na tym odcinku szybko i sprawnie — świadomej, czy nieświadomej — dywersji położy kategoryczny kres. (Oklaski).

Jednomyślna uchwała

Wicemarszałek Podoski postawił wniosek o rozpatrzenie ustawy bez odsyłania projektu do komisji. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie i sprawozdanie o projekcie ustawy złożył pos. Swidziński, który zaproponował przyjęcie ustawy w brzmieniu rządowym.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Wicemarszałek Schaetzel: Wysoka Izbo, rządowy projekt ustawy o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, uchwalony został przez Izbę jednomyślnie, w drodze procedury specjalnej. Sejm przez swą uchwałę i sposób jej powzięcia dał wyraz temu, iż docenia wyjątkowy charakter tej ustawy (oklaski).

* *

Następnie odesłano do komisyj w pierwszym czytaniu szereg projektów ustaw oraz przyjęto w drugim i trzecim czytaniu kilka projektów ustaw, które nie wywołały większego zainteresowania w Izbie. Obszerna dyskusja rozwinęła się dopiero nad rządowym projektem ustawy o ustroju adwokatury.

„Marchia Wschodnia wraca do Niemiec"

Austria przedmurzem Rzeszy — Wielka manifestacja w Wiedniu

Specjalna twierdza narodowego socjalizmu — Seyss-Inquart namiestnikiem Austrii

WIEDEŃ. Dzień wczorajszy stał w Wiedniu pod znakiem przygotowań do wielkiej parady, odbytej na Placu Bohaterów obok Burgu oraz defilady wojskowej przed kanclerzem Hitlerem, mającej się odbyć po południu.

Cały ruch został w Wiedniu wstrzymany, a przestrzeń pomiędzy hotelem „Imperial" a Bramą Burgu na Ringu zaległy olbrzymie tłumy ludzi.

Chorągwie ze swastyką o gigantycznych rozmiarach pokrywają wszystkie fasady gmachów publicznych, spływają z opery i ze wszystkich domów Ringu.

Policja niemiecka oraz wojsko niemieckie utrzymuje porządek i tworzy szpalery. W powodzi mundurów niemieckich znikają mundury austriackie....

Auto kanclerza Hitlera wyjechawszy z przed hotelu powitane jest ogłuszającymi okrzykami tłumu, który w żywiołowy sposób manifestuje na cześć kanclerza stojącego w aucie.

Hitler podniesieniem ręki wita tłumy. Samoloty niemieckie towarzyszą samochodowi kanclerza zdążającego na Plac Burgu.

MARCHIA WSCHODNIA

Pierwsze przemówienie wygłosił nowy namiestnik Austrii Seyss - Inquart. Przemówienie swe rozpoczął on od słów:

„Wodzu! Ogłaszam postanowienie rządu austriackiego, że Austria stała się częścią składową Niemiec .

Donoszę całemu światu, że w chwili obecnej **przywódca wielkiego państwa niemieckiego wkracza w ramy austriackiego Burgu. Marchia Wschodnia wraca w tej chwili do Niemiec"**

MOWA HITLERA

Wśród głębokiej ciszy, która zapanowała na placu, rozpoczął swe przemówienie kanclerz Hitler.

Na wstępie Hitler podkreślił niezwykle dobitnie, że rząd, który przed tym kierował Austrią, powoływał się zwykle na jakąś specjalną misję, którą jakoby samodzielnia Austria miała wypełniać. Celem tej misji było właśnie przyłączenie Austrii do Niemiec. Dziś ten właśnie cel został spełniony.

Marchia Wschodnia powraca do Rzeszy, a naród spełnił swoją misję historyczną, łącząc po wsze czasy Austrię z Niemcami.

Prowincja Niemiec spełniać znów będzie swoje posłannictwo przedmurza Rzeszy, o które rozbijały się wrogie fale nieprzyjaciół.

„Muszę podkreślić, że ta właśnie Marchia Wschodnia, a wczorajsza Austria **zostanie rozbudowana jako specjalna twierdza narodowego socjalizmu.**

Nie mogę pominąć w moim apelu dzisiejszym tych wszystkich, którzy pomogli mi do dokonania wielkiego dzieła: bojowników narodowo - socjalistycznych, **namiestnika Austrii Seyss Inquarta i im też składam dzięki.**

Jako wódz i kanclerz melduję w tej historycznej godzinie, że Austria, ojczyzna moja, wcielona została do Rzeszy Niemieckiej".

Przemówienie swe kanclerz Hitler zakończył okrzykiem „Sieg Heil" na cześć nowego członu Rzeszy Niemieckiej, na cześć Niemiec, partii narodowo - socjalistycznej i armii niemieckiej.

Po zakończeniu przemówienia odegrano pieśni „Deutschland, Deutschland über alles" i Horst Wessellied", po czym kanclerz Hitler udał się do Hofburgu.

Polska a przewrót w Austrii

Komplikacje, które muszą być rozwikłane

Ostatnie wypadki wiedeńskie wywołały szereg komplikacyj. Przede wszystkim nie wiadomo jeszcze w jaki sposób będą załatwione umowy turystyczne polsko - austriackie.

Następnie nie wiadomo jeszcze czy przepisy dewizowe polsko - austriackie będą w dalszym ciągu utrzymane.

Dodać należy, iż do czasu oficjalnego uznania przez Rząd Polski zaboru Austrii paszporty zagraniczne wystawione do Wiednia opiewają jako ważne na wyjazd do „Austrii". Starostwa nie otrzymały jeszcze pod tym względem żadnych wskazówek.

Przypuszczalnie nastąpi w najbliższych dniach likwidacja Izby Handlowej Polsko - Austriackiej. Szereg przedstawicieli firm wiedeńskich i innych na terenie byłej Austrii znajduje się na razie w sytuacji dość trudnej.

Tragicznie przedstawia się sytuacja grupy korespondentów pism wiedeńskich, którzy znaleźli się w Warszawie bez środków do życia

Zaciąg miliona ochotników

Minister angielski werbuje przez radio

LONDYN. Minister Spraw Wewnętrznych sir Samuel Hoare wygłosił przer radio przemówienie, w którym wezwał do ochotniczej służby w biernej obronie przeciwlotniczej.

Stwierdził on, że W. Brytania potrzebuje do tej służby miliona ochotników.

Zmasakrowane stado baranów

FEZ. W pobliżu Fezu pociąg najechał w nocy podczas bardzo silnej mgły na stado baranów, masakrując literalnie 122 sztuki. Po zatrzymaniu pociągu wyjaśniło się, że pasterz, strzegący baranów, zasnął w polu, a stado, pozostawione bez opieki, weszło na plant kolejowy.

Kalendarz dnia

ŚRODA

16 MARZEC

Juliana m., Hilarego.
Słowiański: Miłostryja
Słońca wsch. 5.50, zach. 17.41.
Księżyca wschód 18.27, zach. 5.24.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1569 Na Sejmie w Lublinie dokonuje się akt przyłączenia Pomorza do Polski.
1673 Zgon ks. Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry.
1935 Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech wbrew Traktatowi Wersalskiemu.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Najwyższą górą w Europie jest na pograniczu Francji i Szwajcarii Mont Blanc, wysokości 4.810 metrów.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z oliwy na wełnie wywabia się benzyną lub przez pokropienie spirytusem i odprasowanie.

Wesoły kącik

Nie ma wódki!

Zygmuś okazał się dobrym przyjacielem. On jeden przyszedł pod szpital, a kiedy mu Hieronim Klaps napisał, że już mu ślepą kiszkę wycięli i że go w niedzielę wypisują ze szpitala.

Zygmuś nie tylko przyszedł pod szpital, ale nawet parę kwiatków przyniósł.

Hieronim Klaps był bardzo wzruszony. Tylko co do kwiatków miał pewne zastrzeżenia.

— Co to? — powiedział. — Dziewczyna jestem, czy co, żebyś mi kwiatki przynosił? Nie żal na to pieniędzy?

— A co ci miałem przynieść?

— Już lepiej trza było butelkę pzynieść. To byśmy sobie wypili gdzie w kącie za nasze zdowie. Siedem tygodni wódki w ustach nie miałem.

Zygmuś wzruszył ramionami. Nie mógł przecież przyjacielowi powiedzieć, że kwiatki kosztowały tylko 10 groszy, a wódka kosztuje dwa złote i że mu żal było pieniędzy. Próbował więc wszystko obrócić w żart.

— Wódki ci się zachciało? — uśmiechnął się. — Czy ty bracie gazet nie czytałeś?

— Faktycznie! — przyznał Hieronim Klaps. — Przez te siedem tygodni gazety na oczy nie widziałem. A co się stało?

— No wiesz, że wódki już nie ma?

— Jakto? — przestraszył się Hieronim Klaps. — Jakto nie ma?

— Od czterech tygodni u nas prohibicja.

— Nie możliwe! A co monopol robi?

— Przerobili maszyny i skondensowane mleko wyrabiają.

— A knajpy?

— Zamiast wódki mleko podają.

Hieronim Klaps ku uciesze przyjaciela aż zbladł z przerażenia.

— Zygmuś! — jęknął. — To po co ja sobie ślepą kiszkę kazałem wyciąć? Po co to wszystko, jeżeli nawet kieliszka wódki nie będę mógł wypić?!

Nagle urwał, gdyż zza rogu ulicy wyszedł pijany, jak bela, jegomość, ledwo trzymający się na nogach.

Hieronim Klaps pytająco spojrzał na przyjaciela.

— Zygmuś! A to co?

— Widocznie gdzieś potajemnie dostał... nielegalnie...

Hieronim Klaps ożywił się.

— No to i my potajemnie dostaniem! Czekaj zaraz się go spytam!

— Przepraszam szanownego pana! — zwrócił się do pijanego. — Chciał bym wiedzieć, gdzie pan szanowny wódki dostał. Bo właśnie ze szpitala wyszedłem, osłabiony jestem i pragnę się wzmocnić. A nie wiem gdzie?

Pijany spojrzał na niego mętnie.

— Tu na rogu, w knajpie pan dostaniesz!

I poszedł dalej.

— Zygmuś! Idziemy! — ucieszył się Hieronim Klaps.

Ale Zygmusiowi żal było pieniędzy i dobrego dowcipu, więc łgał dalej.

— Ani mi się śni! Nie wiesz bracie, że za nielegalne kupno wódki grozi więzienie? Do Berezy wysyłają. Nie będę się dla głupiej butelki narażał. I zresztą oni obcemu nie sprzedadzą!

— Nie chcesz, to nie! Sam próbuję, uparł się Hieronim Klaps i wszedł do knajpy.

A Zygmuś został na ulicy i śmiał się w duszy.

— To się dopiero frajer dał nabrać! He, he, he! Dostanie butelkę wódki i będzie myślał, że go wielkie szczęście spotkało!

I rzeczywiście Hieronim Klaps wyszedł z narożnej restauracji rozpromieniony.

— Zygmuś udało się! Będziemy mieli wódki na cały miesiąc!

— Co takiego?!

— Gospodarz mnie nie znał, ale okazało się, że ciebie zna doskonale.

— Więc co z tego?

— Obstalowałem sto butelek! Zaraz do ciebie przyślą! Razem z rachunkiem!

— Dlaczego do mnie?! — przeraził się Zygmuś.

— Bo po pierwsze ja nie mam ani grosza! A po drugie sam mówiłeś, że oni tylko znajomemu sprzedadzą.

— Czyś ty zwariował?! — wrzasnął Zygmuś. — Coś ty narobił? Sto butelek?!

Ale Hieronim Klaps wesoło poklepał go po ramieniu.

— Nic się nie bój Zygmuś! Ty tylko rachunek zapłacisz! A jakby trza było iść do więzienia, to ja już całą odpowiedzialność na siebie wezmę!

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

ŚRODA, DNIA 16 MARCA

Godz. 6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty muzyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 Muzyka rozrywkowa Nagujewskiego (z Łodzi). 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Walka państwa z lotnictwem nieprzyjacielskim — odczyt. 17.15 Sonaty na wiolonczelę i fortepian. 17.50 Higiena skóry na wiosnę — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Wiązanki jazzowe. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Operacja" — scena z powieści. 19.20 Nastrojowe piosenki. 19.35 „Samotność starości" — gawęda. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji": poemacik p. t. „Urok prymitywu" opr. Jan Miernowski. 22.00 Muzyka popularna. 22.50—23.00 Ostanie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

Godz. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka kameralna. 15.05 Pogadanka gospodarska. 15.20 Wiadomości sportowe. 15.25 Trio Polskiego Radia. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Teatry podziemne w byłej Kongresówce" — pogadanka. 22.15—24.00 Melodie lekkie i taneczne (płyty).

GIEŁDA

Tendencja nieco słabsza.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.24,5, Fr. franc. 16.68, Funt ang. 26.30, Gulden gn. 99.75. M. niem. 98, srebrna 110.

DEWIZY

Belgia 88.95. Gdańsk 100. Holandia 294.60. Londyn 26.40. N. Jork — kabel 5.28,5. Paryż 16.40. Praga 18.38. Sztokholm 136. Szwajcaria 122.20.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.50, 3 pr. inwest. I em. 82.50, II em. 82. 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 66. Konwers. 69.50. Kolejowa 67.50. 4 pr. L. Z. Z. 61.50; 4 i pół pr. L.Z.W. 71, 5 pr. L.Z.W. stare 75, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 63.50.

AKCJE

B. Polski 113, Warsz. Węgiel 30, Lilpop 63,50, Modrzejów 13.25, Starachowice 37, Rudzki 10. Żyrardów 68.

O krociowe nadużycia na kolejach

Sensacyjny proces w Łodzi

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces o krociowe nadużycia na kolejach. Ławę oskarżonych zajęli: b. naczelnik oddziału drogowego inż. Eug. Dąbrowski b. zawiadowca stacji Łódź Fabryczna, Wincenty Kondratowicz, magazynier Wacław Niemczyk, oraz kupcy Szczepan Garbowski i Lajbuś Milner. Powództwo cywilne w imieniu PKP wnosi przedstawiciel prokuratury generalnej na sumę 344.000 zł.

W marcu 1935 roku ujawniono nadużycia popełnione przez wyższych urzędników kolejowych. W toku wszczętych dochodzeń ustalono, że b. naczelnik drogowy inż. Dąbrowski zamiast rozpisać przetarg na dostawę, zakupił materiały drzewne z wolnej ręki, przepłacając je poważnie. Poza tym inż. Dąbrowski nie przeprowadzał kontroli nad przeprowadzonymi robotami i dostawami materiałów, które wskutek nie księgowania padały łupem różnych złodziejów.

Ujawniono następnie, że Kondratowicz i Niemczyk sprzedawali stare szyny Milnerowi i Garbowskiemu. Kupcy dorobili się na tym majątku, ponieważ otrzymywali o wiele więcej szyn, niż im się należało. Zyski z tych „transakcji" były dzielone. Poza tym wyszło na jaw, że wystawiano fantastyczne rachunki i kwity.

Na tych wszystkich nieuczciwych machinacjach PKP straciło dziesiątki tysięcy złotych.

Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków. Proces potrwa około 2 tygodni.

Bracia-bandyci

pobili księdza grecko-katolickiego

Rzadko notowany wypadek okaleczenia duchownego przez parafian wydarzył się w miejscowości Pawełcze pod Stanisławowem.

Do miejscowego grecko - katolickiego urzędu parafialnego przybyli bracia Feder i Michał Kohuczowie, oraz ich bliska krewna, Maria Kohucz, która zamierzała zgłosić zapowiedzi swego ślubu. Ksiądz proboszcz Jan Stefańczyk, oświadczył Kohuszom, że jako bliscy krewni narzeczonej nie mogą występo w charakterze świadków.

Na tym tle doszło do ostrej wymiany zdań między parafianami a duchownym, w czasie której jeden z Kohuczów uderzył proboszcza laską po twarzy rozbijając mu okulary, przy czym odłamki szkła poraniły mu twarz. Następnie drugi z Kohuczów pchnął księdza laską w okolicę lewego oka, naruszając mu gałkę oczną. Wskutek otrzymanej rany ks. Stefańczyk stracił wzrok.

Przeciw sprawcom tej zbrodni skierowano doniesienie do władz prokuratorskich. Na razie pozostają oni na wolnej stopie.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia opowiada Podoskiej, w jaki sposób pozbyła się dwóch Kozaków i ukryła się w lesie. Zdrzemnęła się, ale nagle obudził ją szczęk broni i światła reflektorów.

Rozległy się strzały.

Nagła strzelanina nie przeraziła mnie. Rozumiałam, że jestem w okolicy, gdzie toczy się bitwa, na pierwszej linii okopów...

Jadzia przerwała na chwilę zmęczona swym opowiadaniem, po tym ciągnęła dalej.

— Bałam się tylko jednej, jedynej rzeczy. Tej nagłej, oślepiającej jasności w lesie. Jeśli mnie Rosjanie zauważą, na pewno wezmą mnie za jakiegoś szpiega i rozstrzelają...

Ukryłam się za szerokim pniem drzewa, przywarłam do niego, jak dziecko do piersi matczynej.

Strzelanina trwała bardzo długo, co chwila słyszałam, jak przy mnie przelatują ze świstem kule...

Nie bałam się jednak wcale śmierci. I chociaż kule mknęły tuż przy mnie, trafiając tu ówdzie w drzewo, za którym się ukryłam, nie bałam się teraz niczego.

Tylko światło denerwowało mnie bardzo.

Po tym znów zapanowała ciemność. Strzelanina wciąż cichła, aż w końcu zaległa cisza cmentarna.

Usnąć już nie mogłam, zresztą poczęło powoli szarzeć. Po przez drzewa przedzierał się świt. Poczęłam iść szybko.

Dokąd mam pójść? Sama nie wiedziałam. Nie znałam wcale tej okolicy. Pierwszy raz w życiu byłam tam teraz.

Nagle usłyszałam jakiś jęk...

Hm, cóż to może być? Poczęłam rozglądać się wokoło.

Zauważyłam gdzieś blisko rów. Biegnę tam szybko z dzbankami w ręku, spoglądam starając się wciąż zachować pozory, że jestem biedna, zbłądzona chłopka.

W rowie leży jeden z bojowników za wolność naszego kraju. — Leży tam legionista.

Młodziutki jeszcze. Leży w wąskim rowie, który pełen jest krwi. Oczy jego są na wpół zamglone, z ust wyrywa się słaby jęk... Obok leży skrwawiona maciejówka.

Stanęłam, jak wryta.

Co mam teraz począć? Jeśli złowią mnie tu Kozacy, jak ratuję legionistę, to na pewno powieszą mnie na najbliższym drzewie, jak to często czynili...

A mam przecież przy sobie tak ważny dokument, który mam doręczyć w Warszawie. Przecież chodzi o tak ważną sprawę...

Może zostawić go tu i udać się samej dalej? — myślę. — Tak czy owak nie mam możności go uratować...

Ale taki żal mi go było, że nie mogłam odstąpić ani na krok. Łzy dusiły mnie, gdy spoglądałam na jego bladą twarz, nabrzmiałą bólem.

Zeszłam do rowu i poczęłam go wyciągać. Był prawie zupełnie zalany krwią. Głowa jego bezwładnie opadła: wyciągnęłam go na trawę i tu położyłam.

Nie miałam pod ręką wody; więc wlałam mu do ust trochę zimnego mleka. Oblałam jego twarz również mlekiem.

Otworzył oczy. Spojrzał na mnie zamglonymi oczyma. Widać było, że jest jeszcze zupełnie niezdolny do zebrania swych myśli.

Oczy jego otwierały się coraz szerzej i szerzej; wpił się powoli swym wzrokiem we mnie, przyglądał mi się natarczywie.

Zauważyłam, że krew ścieka z jego boku: zrozumiałam, że tam jest rana.

Zerwałam mundur, zdjęłam zeń koszulę, która była przesiąknięta krwią i poczęłam mlekiem obmywać ranę...

Trzeba było jednak ranę mocno związać, by zatamować odpływ krwi. Chwilę stałam zrozpaczona, nie wiedząc, co mam począć. Ale uparłam się, że muszę go uratować.

I tu wpadłam na pomysł.

Zerwałam kawałek płótna z mojej koszuli i uczyniłam zeń bandaż.

Dopiero, gdym mu przewiązała ranę i podałam znów kilka łyków mleka, powiedział:

— Dziękuję! Bóg zapłać. Jest mi lżej—

— Długo pan tu leży? — zapytałam.

— Nie pamiętam — odrzekł.

— Skąd pan jest? — spytałam, zmywając mu twarz mlekiem.

— Z Tarnowa...

— A jak się pan nazywa?

— Stefan... Stefan Jędrychowski — odrzekł z trudem. — Niech pani zawiadomi... matkę... że...

Nie skończył. Głos jego zamarł w gardle. Twarz wykrzywiła się w bolesny grymas. Oczy zaszły mgłą, począł charczeć.

Wlewałam mu znowu mleko do gardła, nacierałam skronie, ale nic już nie pomagało.

Wlewałam mleko do ust, ale mleko wylewało się z powrotem...

Po chwili spoglądała na mnie para martwych, mgłą zaszłych oczu.

— Boże litościwy — wyszeptałam i łzy stanęły mi w oczach.

Wie pani, chwilę stałam przy jego trupie i takie dziwne uczucie mnie ogarnęło, jak gdybym stała przy moim rodzonym bracie, który umarł. Długo tak stałam, spoglądając w jego zamglone oczy.

Po tym odłamałam z pobliskich krzaków kilka gałęzi i przykryłam jego ciało. Chciałam pogrzebać go, ale zabrakło mi sił. Kolana uginały się pode mną, ręce drżały. Śmierć tego legionisty zupełnie mnie dobiła.

Wie pani, straszna myśl zagnieździła się wtedy w mej głowie: a cóż będzie jeśli nasza sprawa jest przegrana?

Poczęłam biec. Po chwili znalazłam się na skraju lasu. Ujrzałam wnet szereg domów. Było to obok jakiejś wioski.

W dzbanku nie było już nic mleka: obmyłam nim rany młodziutkiego legionisty. Twarz jego stoi mi jeszcze przed oczyma...

Zbliżyłam się wioski, gdy nagle wyskoczyło zza węgła kilku żołnierzy z bagnetami i krzyknęło:

— Stać! Ani rusz!

Wyraz ich twarz, ich groźne miny nic dobrego mi nie wróżyły.

Stanęłam więc z pustym dzbankiem w ręku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Redl przybył do generalnego prokuratora wojskowego i oświadczył, że wie kto skradł plan mobilizacyjny ze sztabu generalnego.

18.

— Sprawa nie jest tak prosta jak się wydaje na pierwszy rzut oka — oświadczył Redl — Wykryłem szpiega, wiem jak się nazywa, ale ujęcie go sprawi nam nieco trudności.

— Ale czy szpieg wie, że jest zdemaskowany?

— Nie, nie wie o tym.

— Dlaczego nie można go aresztować?

— Ponieważ znajduje się za granicą.

— Jeśli uciekł, to przecież wie, że jest zdemaskowany... — nerwowo rzekł prokurator — Nic nie rozumiem...

— Niepotrzebnie pan się denerwuje, panie prokuratorze. Sprawa przedstawia się następująco: czy słyszał pan o aferze sędziego wojskowego ze Lwowa, Hekaile?

— Oczywiście, przecież z mego polecenia wdrożono śledztwo w tej sprawie.

— Czy wie pan, panie prokuratorze, gdzie on się znajduje?

— Jegomość ten uciekł za granicę. Nie udało się nam ustalić, gdzie on przebywa. Ale co ma wspólnego sprawa Hekaiły z kradzieżą planu mobilizacyjnego? Czy podejrzewa pan o to Hekaiłę?

— Jestem przekonany, że Hekaiło wykradł plan mobilizacyjny — odparł triumfującym tonem Redl — Moi ludzie ustalili, że jest on niebezpiecznym szpiegiem. Od dłuższego czasu pracuje on już dla wywiadu rosyjskiego.

Prokurator generalny uważnie przysłuchiwał się słowom Redla. Jego twarz znów się nachmurzyła.

— Odkrycie to nie może nam jednak przynieść żadnych korzyści, dopóki nie wiemy, gdzie przebywa Hekaiło — oświadczył.—Co mamy z tego odkrycia, gdy zdrajca znajduje się za granicą.

— Ujmiemy go — rzekł spokojnie Redl.

— Czy wie pan, gdzie on się znajduje?

W odpowiedzi na to Redl wyjął z kieszeni gęsto zapisany arkusik papieru i podał go prokuratorowi.

— Proszę, niech pan przeczyta, jest to fotografia przejętego listu.

Prokurator przeczytał na głos.

„Drogi przyjacielu. Ze zrozumiałych względów nie mogę podpisać się pod listem prawdziwym nazwiskiem. Nazywam się obecnie Karol Weber i jestem obywatelem rosyjskim. Po wielu tarapatach udało mi się wreszcie osiedlić w Kurytybie, małym miasteczku brazylijskim. Znajduję się tu już od dwóch tygodni. Powodzi mi się wcale nieźle. Żyję z pieniędzy, które przywiozłem ze sobą. Obawiam się tylko, ażeby władze austriackie nie żądały wydania mnie. Byłaby to przykra historia. A wiesz chyba, że zgodnie z międzynarodowym porozumieniem, Brazylia musiałaby mnie wydać. W związku z tym mam do ciebie wielką prośbę, dowiedz się jak przedstawia się moja sprawa. Czy mnie energicznie poszukują? Muszę o tym wiedzieć. Co porabiacie? Jak czuje się twoja żona? Odpisz mi możliwie najszybciej. Wysyłam ten list na inny adres, sądzę jednak, że dotrze do ciebie.

Twój serdeczny przyjaciel, Karol Weber".

— Ten Weber ma być Hekaiłą? — zapytał prokurator po przeczytaniu kopii listu.

— Nie ulega wątpliwości.

— Ale skąd pan wie, że Hekaiło ma coś wspólnego z kradzieżą planu mobilizacyjnego?

— Poinformowali mnie o tym moi ludzie.

— Czy Brazylia go wyda?

— Rząd brazylijski nie powinien, oczywiście, wiedzieć, że jest on szpiegiem. Za te grzechy bowiem nie wyda go. Jest to przecież sprawa polityczna. Musimy zażądać wydania Hekaiły za jego kryminalne przestępstwa. Właśnie w tej sprawie przybyłem do pana, panie prokuratorze. Jako generalny prokurator wojskowy powinien pan się zwrócić do naszego ministerstwa spraw zagranicznych, aby ono z kolei zwróciło się do rządu brazylijskiego z żądaniem wydania byłego sędziego wojskowego, Hekaiły. Zdefraudował przecież pieniądze państwowe i sfałszował wartościowe papiery. Zdaje mi się, że to wystarczy i rząd brazylijski go wyda. Gdy zaś będziemy mieli tego jegomościa w naszych rękach, poślemy go przed sąd wojskowy i zdemaskujemy jako niebezpiecznego szpiega. Wówczas wykażę mu, że jest tym, który sprzedał plan mobilizacyjny.

— Bardzo dobry pomysł. Jeszcze dziś zwrócę się do ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie Hekaiły.

***

Kim był właściwie Hekaiło i na czym polegały jego przestępstwa?

Był on przez dłuższy czas sędzią wojskowym we Lwowie. W kołach wojskowych uważano za bardzo solidnego i uczciwego człowieka.

I tak było do chwili, w której poznał na balu w oficerskim kasynie młodą Rumunkę, kobietę nad wyraz piękną. Zakochał się w niej powyżej uszu i całkowicie się zmienił.

Piękna kobieta wyczuwając, że Hekaiło stał się jej niewolnikiem, żądała od niego pięknych strojów i drogocennych klejnotów. Hekaiło nie śmiał odmawiać kochance i zaspakajał wszystkie jej kaprysy. Jego pensja nie wystarczała na to. Chcąc spełnić wszystkie jej żądania, musiałby zarabiać sto razy więcej niż wynosiła jego pensja.

Hekaiło, dotychczas człowiek uczciwy, był obecnie gotów popełnić najcięższe przestępstwo, aby tylko zadość uczynić żądaniom pięknej kochanki.

W jego rozporządzeniu znajdowały się kaucje, składane przez oskarżonych, przebywających na wolnej stopie do procesu, znajdowały się u niego również pieniądze, pochodzące z kar pieniężnych nakładanych na oskarżonych, z wpływów kancelaryjnych itp.

Przez pewien czas Hekaiło staczał z sobą zaciętą walkę wewnętrzną, w końcu załamał się, miłość przezwyciężyła wszystkie skrupuły i pewnego dnia Hekaiło drżącą ręką wyjął z kasy depozytowej 5.000 koron. Przy tym sfałszował książki i kwity, aby się nie połapano, że zdefraudował pieniądze.

Ale suma ta nie wystarczyła mu. Hekaiło przebywał z kochanką w najwytworniejszych restauracjach, urządził jej luksusowe mieszkanie składające się z 7 pokojów, w którym wraz z nią zamieszkał, kupił jej najdroższe futra i kosztowne klejnoty. A przy tym jego miłość do Rumunki wzrastała z dnia na dzień, a im silniejsza była jego miłość, tym większe były jej wymagania i co raz większe wydatki Hekaiły.

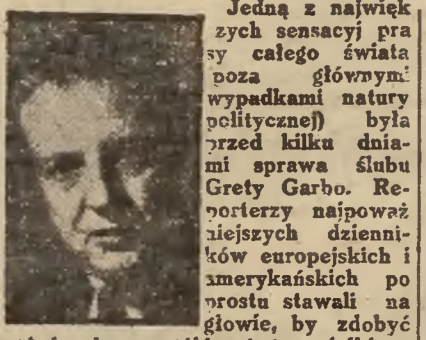
Hekaiło musiał więc w dalszym ciągu czerpać z kasy sądowej i w końcu depozyty znalazły się prawie że na wyczerpaniu. Dalsze czerpanie pieniędzy z tego źródła byłoby zbyt niebezpieczne. Hekaiło zaczął więc pożyczać pieniądze na procent, a lichwiarze mieli szczodrą rękę i pożyczali mu, ile tylko chciał.

Hekaiło z początku nawet dziwił się temu, ale miłość do Rumunki tak go zaślepiła, że nie przywiązywał do tego większej wagi. Dopiero pewnego dnia stwierdził z przerażeniem, kim są ci lichwiarze...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Przedstawiamy męża Grety Garbo
Leopolda Stokowskiego



Jedną z największych sensacyj prasy całego świata (poza głównymi wypadkami natury politycznej) była przed kilku dniami sprawa ślubu Grety Garbo. Reporterzy najpoważniejszych dzienników europejskich i amerykańskich po prostu stawali na głowie, by zdobyć najwięcej szczegółów tego wielkiego wydarzenia. A z drugiej strony — młoda para robiła wszystko, aby się najdokładniej zakonspirować.

Wiemy już, że Greta Garbo i jej narzeczony, znakomity muzyk Leopold Stokowski znajdują się w mieście Turyno, w Italii. Dziś właśnie, dnia 16 marca odbyć się ma ich ślub. O szczegółach napiszemy innym razem.

Dziś zainteresujemy się osobą pana młodego. Skoro wydajemy za niego naszą „gwiazdę nad gwiazdami" — musimy wiedzieć, kto zacz narzeczony? Nas Polaków specjalnie powinna obchodzić osoba oblubieńca, już choćby ze względu na brzmienie jego nazwiska.

Czy Stokowski jest Polakiem?

Urodził się w Londynie, w roku 1882 jako syn biednego stolarza, emigranta z Polski.

Już od najmłodszych lat zdradzał wielkie zamiłowanie do muzyki, a w 13 roku życia ojciec oddał go do konserwatorium, gdzie studiował grę na organach, fortepianie i sztukę kompozytorską.

Zbyt trudne było dla kolegów do wymawiania nazwisko „Stokowski" to też przezwali go po prostu „Stoks". Pod tym pseudonimem objął młodociany „Stoks" stanowisko organisty w kościele św. Józefa, na Picadilly Street w Londynie, z pensją 100 funtów rocznie. Gdy miał 16 lat, zmuszony potrzebą zarobkowania — wystąpił z konserwatorium, do którego jednak powrócił po 4 latach.

I znów troska o chleb zagnała go do Ameryki. Tam szybko zyskał sławę i już w 27 roku życia został dyrygentem wielkiej orkiestry symfonicznej w Cincinatti. W 1912 roku staje na czele sławnej orkiestry filharmonicznej w Filadelfii. Na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. W 1936 roku wystąpił w filmie „Ich 100 i ona jedna".

W życiu osobistym, Mister „Stocki" — jak go zdrobniale nazywają w Ameryce — miał mniej szczęścia niż w życiu artystycznym. W grudniu ubiegłego roku, rozwiódł się w Reno ze swoją pierwszą żoną. Już wówczas krążyły pogłoski o jego zaręczynach z Gretą Garbo, lecz gdy go pytano czy zamierza powtórnie się ożenić odpowiedział zdecydowanie:

— Nie! Nigdy, z nikim! Nawet z Gretą Garbo!...

Potwierdziła to samo Greta, która oświadczyła:

— O małżeństwie nie ma mowy.

Dziś okazało się, że to były tylko bałamutne odpowiedzi. I jeśli poważnie traktować doniesienia całej niemal prasy europejskiej, to właśnie dziś pobłogosławiony będzie związek małżeński największej gwiazdy filmowej świata Grety Garbo z jednym z największych muzyków, Leopoldem Stokowskim.

Nowe oblicze talentu
Aleksandra Żabczyńskiego



Wytworny, elegancki, dobrze ułożony! Wesoły, uśmiechnięty, rozśpiewany i roztańczony! Piękny, wysoki, kształtny. Inteligentny i subtelny. „Przysięgły" amant! Olek Żabczyński.

Powód westchnień, marzeń i niespełnionych snów wielotysięcznej rzeszy wielbicielek. Przedmiot zazdrości mężczyzn... Olek Żabczyński.

Takim znaliśmy go dotychczas. Takim oglądaliśmy go dotąd na ekranie i scenie.

Aż nagle — rewolucja! Przewrót w dziejach jego pracy artystycznej. „Żaba" gra rolę przestępcy, „czarnego charakteru". Jest członkiem bandy, jest zły, gotów na każde łajdactwo.

— Panie Darku, co się stało? Pan przyjął taką rolę?

— Dość miałem tych ckliwych, wymuskanych, mdłych amantów. Zbuntowała mnie ambicja. Raz, przecież, trzeba spróbować „z innej beczki". Możliwości aktorskie tej roli pociągały mnie, i zgodziłem się. Nie wierzę, aby popularność artysty zależna była jedynie od poziomu „sympatyczności", czy szlachetności roli, którą odtwarza. Natomiast wierzę, że publiczność potrafi ocenić wysiłek twórczy aktora i poziom jego uzdolnień artystycznych.

Te zwierzenia wydarłem z niego przemocą, bo Żabczyński niechętnie mówi o sobie. Jest tak skromny, że chwilami robi to wrażenie pozy lub „kompleksu niższości".

Ale tak nie jest w rzeczywistości, bowiem kto go dobrze zna (a ja znam dobrze) wie, że tylko szlachetna ambicja dyktują mu takie słowa.

I oto zobaczyliśmy Żabczyńskiego w nowej, innej, krańcowo odmiennej roli, niż dotychczas. Z próby wyszedł zwycięsko. Postać jaką stworzył ma świetnie zarysowane linie psychologiczne i charakterystyczne, ma dużą siłę wyrazu dramatycznego.

Żabczyński przy tym nic nie zatracił ze swojego uroku. Jest w tej roli bodaj więcej męski, i kto wie, czy postać ta nie jest zapoczątkowaniem nowego typu ról, o podkładzie dramatycznym, kto wie, czy nie jest ona nowym punktem wyjścia dla rozbudowania jego artystycznych środków odtwórczych.

Sam na sam z „Rozwódką"
Janina Brochwiczówna marzy o nartach



Garderoba Janiny Brochwiczówny za kulisami teatru „Wielka Rewia" usposabia do wesołej rozmowy. Wszystko w niej jest jasne, radosne, beztroskie. I te różowe firaneczki przy oknie i nad wielkim lustrem, i ten muślinowy parawanik dyskretnie osłaniający rozwieszone kostiumy, i te rozstawione na stoliczku, oknie i na podłodze kwiaty, które zapachami swoimi kłócą się z zapachem wytwornych perfum. A przede wszystkim, sama Pani tego miłego kąta.

Trudno być obojętnym na piękno, gdy się rozmawia z p. Janiną Brochwiczówną. Trudno być smutnym, gdy z każdego jej słowa przebija radość życia, entuzjazm młodości i jej srebrzysty, dźwięczny i beztroski uśmiech.

Wyobraźcie sobie takie połączenie: wytworna, kulturalna, a zarazem szczera i prosta; mądra i inteligentna, a przecież wesoła i radosna; chwilami skupiona i zamyślona, a zarazem — nieustające źródło żartu i dowcipu.

Piękna! Bezsprzecznie piękna! A przy tym ma ten rzadki dar swobodnego i bezpretensjonalnego sposobu obnoszenia tego piękna. I przy tym „Rozwódka"...

Ach, nie bierzcie tego na serio! W życiu jest szczęśliwą małżonką znakomitego adwokata. Tylko na scenie jest „Rozwódką", bo gra obecnie taką rolę.

Rozmowę prowadzimy na wesoło. Z panią Janiną nie można inaczej. Mówimy o sztuce, o rolach, jakie grała ostatnio, o „Królu włóczęgów", o „Podwójnej buchalterii", o „Rozwódce". Wspominamy jej debiut „Pepinę". Pani Brochwiczówna nie jest pewna, czy to, co robi jest na właściwym poziomie. Wciąż się uczy, uzupełnia braki, kontroluje, pyta. Jej wątpliwości — to bynajmniej nie poza. Ma dużo samokrytycyzmu, wciąż się wyłaniają jakieś „ale".

Ale my wiemy, że jest doskonała w każdej partii: aktorsko — pięknie dojrzała, wokalnie — na dużym poziomie kulturalnym. Jej urok osobisty ma nieograniczony czar, którym dysponuje z taktem i nie narzuca się nim widowni. Jest w tym bardzo dyskretna. A przecież pociąga, porywa. Taką jest na scenie.

A w życiu? Czar ten działa jeszcze mocniej. Świeżość jej urody, prostota i piękno — tu w garderobie po skończonym przedstawieniu — wyłuskane z pokładu szminki, pociągają siłą magnetyczną.

Rozmowa schodzi na temat filmu. Dlaczego nie gra? Przecież doskonale nadawałaby się do czołowej roli w filmowej komedii muzycznej. Bo i głos, i uroda, i talent aktorski...

— To, co mi dotychczas proponowali, nie odpowiadało moim wymaganiom, — odpowiada wesoło i śmieje się srebrzyście. A po chwili zaskakuje mnie pytaniem:

— Lubi pan góry zimą? Tak bym pragnęła zdążyć jeszcze w tym roku na śnieg, na narty, na „białe szaleństwo"...

I długo opowiadała mi o pięknie zimy w górach. Mówiła słowami najczystszej poezji.

FELIKS.

KĄCIK
zbieraczy autografów

Nie będziemy ukrywać przed Wami, mili Czytelnicy: wprawiliście nas w wielki kłopot. Przewidywaliśmy, że ruch w „Kąciku" będzie duży, ale, żeby napłynęła tak ogromna fala zapotrzebowań — tego nie spodziewaliśmy się wcale.

Przyjęte na siebie zobowiązanie spełnimy z całą dokładnością. Prosimy tylko o trochę czasu, by móc uporać się z nadesłanym materiałem i zdobyć upragnione przez Was autografy.

Ale skoro „Kącik" cieszy się taką popularnością, postanowiliśmy prowadzić go w dalszym ciągu. W tym celu rozpoczynamy dziś nową, drugą z kolei serię kuponików, które należy skrzętnie wycinać i chować do końcowego momentu.

KUPON 1
KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

Królowa przedmieścia

„Królowa przedmieścia" jest w kinematografii naszej wydarzeniem atrakcyjnym już chociażby ze względu na osobę reżysera. Jak wiadomo zrealizował ten film Eugeniusz Bodo.

Rozpatrzmy więc, przede wszystkim, wartość „Królowej" z punktu widzenia specjalnych kwalifikacyj twórcy tego filmu.

Rasowy aktor, jakim jest Bodo, musiał w pierwszym rzędzie położyć szczególny nacisk na grę aktorów. Rzeczywiście, wyczuwa się ten wpływ na każdym kroku. Wszyscy nieomal wykonawcy, a w pierwszym rzędzie ci, którzy w innych filmach pod tym względem nie wznieśli się ponad poziom przeciętny — tu, w „Królowej przedmieścia" przejawili grę żywą, przemyślaną i dobrze wyczutą. Każdy z nich stworzył typ, doskonale wykończony w szczegółach charakterystycznych.

Wyczuwa się również zdecydowany wpływ Boda na konstrukcję scenariusza. Przeróbka wodewilu Krumłowskiego wypadła w formie filmowej barwnie i żywo; film, poza drobnymi zastrzeżeniami, ma doskonałe tempo, żywą akcję i konsekwentny nastrój melodramatu, nieprzeciągniętego ani w scenach komediowych, ani w dramatycznych.

Gdy mowa o ruchu, to trzeba tu znów pochwalić reżysera, który zasadę oparł nie tylko na szybkich i zwartych przejściach z jednej sceny do drugiej, ale na nadawaniu każdej poszczególnej scenie, każdemu obrazowi jak najwięcej plastyki przy żywym tempie. Bodo doskonale operuje skrótami, nie pozwala sobie na „wyciąganie" atrakcyjnych fragmentów, chociażby w jego mniemaniu zasługiwały na dłuższe wygranie aktorskie.

Film ma logicznie przeprowadzoną linię głównego tematu; środowisko i atmosfera — odmalowane dosadnie, a wątek dramatyczny wzrasta szybko.

Słowem, jeśli chodzi o stronę reżyserską, debiut Boda zasługuje na szczerą pochwałę i wskazuje na duże możliwości tego rasowego filmowca w dziedzinie realizatorskiej.

Gwiazdą filmu jest Helena Grossówna. Rola królowej przedmieścia dała jej pole do popisu o dużej rozpiętości. W scenach komediowych była prosta, szczera, ujmująca i wesoła, zaś w momentach dramatycznych potrafiła wzruszać. Rola ta wskazuje, jak wielkie możliwości ma ta utalentowana artystka w dziedzinie melodramatu.

Amantem jest Żabczyński, który w roli syna bogatego adwokata dał jeszcze jedną próbkę swoich możliwości odtwórczych. Szczęśliwie uniknął akcentów „lalusia". Był szczery, prosty, bardzo męski, a piosenkę miłosną wykonał z dużą kulturą.

Parę „batiarów" krakowskich doskonale zagrali Sielański i Kondrat. I jeden i drugi wydobyli z ról maksimum humoru przedniego gatunku. Dostatecznie niesympatyczny był Gierasieński, który tym razem odtworzył rolę „czarnego charakteru". Jeszcze wymienić trzeba Helenę Buczyńską, w doskonale, po aktorsku postawionej roli przybranej matki Grossówny, kapitalną Skwierczyńską oraz Józefa Orwida, który stworzył pyszny typ dobrodusznego właściciela knajpy. Lekcja picia wódki, jaką daje dorożkarzowi (doskonały Pilarski, powinien częściej grać) to małe arcydzieło sztuki aktorskiej.

Piosenki i ilustracja muzyczna Jerzego Petersburskiego na właściwym poziomie.

Szczególne uznania należy się nowemu operatorowi Jerzemu Stenowi który dał świetne, interesujące i kulturalne zdjęcia. Debiut tego operatora wróży mu najlepszą przyszłość.

M. S.

Sto cennych nagród
za udział w ankiecie na najlepsze dwa filmy

Zgodnie z zapowiedzią, podajemy dziś wykaz 100 nagród, jakie otrzymają Czytelnicy za udział w ankiecie na najlepsze dwa filmy w roku 1937. Każdy przyzna, że nagrody są zbyt ponętne, aby się nie zdobyć na stosunkowo małą fatygę, połączoną z nadesłaniem kuponu do Redakcji. W doborze nagród staraliśmy się, aby między nimi były przedmioty praktyczne, wartościowe i atrakcyjne dla kinomanów. Oto ich spis:

Srebrna papierośnica.
Srebrna puderniczka.
Aparat fotograficzny.
Roczne passe-partout do reprezentacyjnego kina „Atlantic" w Warszawie, 10 książek znakomitej powieści „Ziemia błogosławiona", 3 duże komplety fotosów gwiazd amerykańskich 3 plansze fotosików czołowych gwiazd amerykańskich, 4 wielkie kolorowe portrety Wallace'a Beery, 24 flakony najprzedniejszej krajowej wody kolońskiej, 36 flakonów wytwornej zagranicznej wody kolońskiej.

Dziś zamieszczamy przedostatni kupon, uprawniający do głosowania.

Kto dotąd nie uczestniczy w ankiecie — niechaj to uczyni natychmiast.

Oto stan głosowania na dzień dzisiejszy:

KRAJOWE:	
Znachor	2268
Dziewczęta z Nowolipek	1256
Piętro wyżej	977
ZAGRANICZNE:	
Dama Kameliowa	1737
Ziemia błogosławiona	1084
Ich stu i ona jedna	900

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski ....

Zagraniczny ....

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Dokładny adres ....

Po zaborze Austrii przez Rzeszę



Reprodukujemy nową mapę Europy Centralnej, po wcieleniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej

(Początek na stronie I-ej).

Kanclerz Hitler, stojąc z widocznym wzruszeniem na twarzy, pozdrawia tłum ukłonem hitlerowskim, za nim wolno sunie w podwójnym szeregu długa kolumna licząca kilkadziesiąt samochodów wojskowych.

Kolumna zatrzymuje się przed hotelem „Imperial", przed którym stoi warta honorowa młodzieży hitlerowskiej. Hitler wchodzi do hotelu i po chwili ukazuje się na balkonie, ozdobionym olbrzymią flagą ze swastyką.

Każde jego ukazanie się wywołuje nieopisany entuzjazm tłumów, które ochrypłymi ze zmęczenia głosami krzyczą wciąż:

— Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz!

Całą godzinę trwają te owacje. Tłum domaga się wciąż ukazania się Hitlera na balkonie. W międzyczasie pod hotel „Imperial" podjeżdża auto wojskowe z instalacją reflektorową, która oświetla balkon silnym promieniem światła.

O godz. 19.20 kanclerz Hitler ukazuje się ponownie na balkonie i wygłasza przed głośnikiem krótkie przemówienie:

„Nie 2 miliony ludzi w tym mieście, lecz 75 milionów naszego narodu w jednym państwie przejętych i wzruszonych jest tym historycznym zwrotem.

Wszyscy oni składają uroczystą przysięgę, że cokolwiek by mogło jeszcze nastąpić, Rzesza Niemiecka w swej dzisiejszej formie nigdy już nie zostanie złamana i nigdy już rozerwana.

Żadna groźba, żaden mus i żaden gwałt nie może tej przysięgi złamać. Składają ją dziś Niemcy od Królewca do Kolonii i od Hamburga do Wiednia.

Wobec nieustannych okrzyków tłumu, domagającego się bez końca ukazania się Hitlera, głośniki wzywają publiczność do rozejścia się, aby nie przeszkadzała w pracy wodzowi.

Na Schwarzenberg-Platz koło hotelu „Imperial" tworzy się samorzutnie pochód, składający się z dziesiątków tysięcy ludzi.

Władze policyjne nie udzieliły zezwolenia robienia zdjęć z wjazdu kanclerza Hitlera do Wiednia, fotografom zawodowym pochodzenia żydowskiego.

Jest to jedno z pierwszych zarządzeń bezwzględnego stosowania paragrafu aryjskiego w życiu gospodarczym i kulturalnym Austrii.

W poszczególnych miastach i siedzibach garnizonu austriackiego odbierano wczoraj przysięgę na wierność kanclerzowi Adolfowi Hitlerowi, ze współudziałem oddziałów armii niemieckiej i okolicznościowymi przemówieniami dowódców obu armii.

BERLIN. W wyniku dokonanej unii niemiecko-austriackiej wszyscy dotychczasowi posłowie austriaccy otrzymali od kanclerza Seyss-Inquarta polecenie podporządkowania się ambasadom i posłom niemieckim w odnośnych stolicach.

Pałki gumowe sprzeczne z honorem

WIEDEŃ. „Dom Brązowy" austriacki mieści się w budynku dawnego Frontu Ojczyźnianego przy placu am Hof.

Rozporządzeniem władz skasowane zostały pałki gumowe wiedeńskiej policji, jako sprzeczne z godnością narodu niemieckiego.

Budynki celne na granicy Bawarii i Austrii zamienione będą na domy noclegowe dla młodzieży hitlerowskiej.

Pożar szkoły

We wsi Bałabanowicze, (gm. Nowa Mysz), z powodu wadliwej konstrukcji komina, spalił się dom, należący do Teodora Czabotara. W domu tym mieściła się szkoła powszechna, która spaliła się wraz z całkowitym urządzeniem.

Ogólne straty wynoszą 2.000 zł.

Powstańcy bombardują
cofające się oddziały wojsk rządowych

BARCELONA. Ofensywa powstańcza prowadzona jest na froncie około 30 klm szerokości.

Miejscowość Escadron, leżąca na północ od drogi Alcaniz — Saragossa i m. Hijar, znajdująca się o 30 klm na zachód od Alcaniz, zostały ewakuowane przez oddziały rządowe.

Wojska rządowe musiały ewakuować również wioski Alloza, Arino i Andorra, leżące w węzłowym punkcie komunikacyjnym wzdłuż drogi Arcos — Saragossa.

Akcja odwrotowa, prowadzona od 4 dni przez wojska rządowe, dokonywana jest w całkowitym porządku z rozkazu naczelnego dowództwa.

Lotnictwo powstańcze wykazuje wielką aktywność, bombardując tyły wojsk rządowych. W dniu wczorajszym zrzucono wielką ilość bom' na miejscowość Caspe.

Rząd Bluma rozpoczął pracę
Trzy główne zadania nowego gabinetu

PARYŻ. Nowy rząd premiera Bluma objął wczoraj urzędowanie.

Przekazanie władzy przez ustępujących ministrów, a zwłaszcza ministra Delbosa nowemu ministrowi Spraw Zagranicznych Paul Boncourowi zamieniło się w dłuższą konferencję.

Minister Delbos w ciągu ostatnich trzech dni przesilenia rządowego pracował bez przerwy, koncentrując w swych rękach całość rozmów dyplomatycznych z Londynem na temat Austrii i podejmując, pomimo iż był w stanie dymisji, inicjatywę zwrócenia się do Rzymu w sprawie wspólnej akcji wobec grożącego zagarnięcia Austrii.

Minister Paul Boncour wyraził więc prośbę, by Delbos był przez pewien czas do dyspozycji M.S.Z.

Również specjalnie uroczyście odbyło się przekazanie czynności przez ustępującego ministra finansów Marchandeau premierowi Blumowi, który objął także tekę finansów.

W kołach zbliżonych do rządu podkreślają, iż **główna uwaga nowego gabinetu zwrócona będzie przede wszystkim na sprawy obrony narodowej, polityki zagranicznej oraz finansów.**

Front Ludowy w Czechosłowacji
proponują lewicy — komuniści

PRAGA. Partia komunistycz na Czechosłowacji zwróciła się w ostatnich dniach do socjalistycznych stronnictw czeskich i niemieckich oraz do czeskiego stronnictwa katolickiego z nową propozycją utworzenia Frontu Ludowego i podjęcia wspólnej akcji politycznej.

Komuniści proponują, by w wypadku niemożności utworzenia Frontu Ludowego, zawarto przynajmniej porozumienie w sprawie poszczególnych wypadków wspólnego postępowania.

Dotychczas zarządy partyj propozycje takie odrzucały, co niemniej nie przeszkadzało w pewnej współpracy z komunistami dołów partyjnych, zwłaszcza na prowincji.

Równocześnie komuniści czechosłowaccy przygotowują się na wypadek rozszerzenia koalicji rządowej na prawo (o grupę zjednoczenia narodowego) do akcji protestacyjnej, połączonej ze strajkami i zebraniem 4 milionów podpisów protestujących przeciwko wstąpieniu do koalicji rządowej Słowackiego Stronnictwa Ludowego ks. Hlinki.

Sprawa ta stała się jednak nieaktualną wobec kategorycznego warunku autonomistów słowackich, że do koalicji rządowej mogliby wstąpić jedynie po przyznaniu Słowacji autonomii.

O warunek ten, jak wiadomo, rozbiły się wszystkie dotychczasowe rokowania.

Dygnitarze sowieccy straceni
Prośba o ułaskawienie odrzucona

MOSKWA. Prezydium Najwyższej Rady ZSRR odrzuciło prośbę o ułaskawienie 17 skazanych na śmierć w ostatnim procesie.

W komunikacie oficjalnym brak jest nazwiska Rozenholca.

Należy przypuszczać, że Rozenholc albo został ułaskawiony, albo też prośby o ułaskawienie nie podawał.

Wyrok miał być wykonany we wtorek nad ranem.

Likwidacja poselstw Austrii
Pracę przejmuje dyplomacja niemiecka

Przypuszczają, że zupełna likwidacja austriackich placówek dyplomatycznych poprzedzona będzie przez ich przemianowanie na konsulaty generalne.

Trzej posłowie austriaccy: w Londynie, Paryżu i Pradze z dniem 13 marca zostali przeniesieni w stan dyspozycji.

Prasa podkreśla, że dotychczasowy poseł austriacki w Berlinie Tauschitz pracuje obecnie w ścisłym porozumieniu z niemieckim M. S. Z.

Dramat austriacki w Paryżu
Na konsulacie flaga Habsburgów

PARYŻ. Na poselstwie austriackim w Paryżu powiewa już sztandar narodowo-socjalistyczny. Większość członków poselstwa z posłem Vollgruberem oraz attache prasowym Fuchsem, poważnie zaangażowana w polityce Frontu Patriotycznego, została odwołana do Wiednia.

Konsul generalny austriacki w Paryżu odmówił wywieszenia flagi hitlerowskiej i odmówił powrotu do kraju, decydując się przyjąć los emigranta politycznego.

W poselstwie austriackim w Paryżu rozgrywały się w ostatnich dniach dramatyczne sceny, wielu bowiem Austriaków, znajdujących się tymczasowo w Paryżu, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego lub też zaangażowanych politycznie przeciw narodowym socjalistom, zdecydowało się zerwać z krajem i pozostać na emigracji.

Elementy te zorganizowały nawet manifestację przed konsulatem austriackim w Paryżu, gdzie za wiedzą konsula wywieszono demonstracyjnie flagę dawnej Austrii **czerwono-biało-czerwoną.**

Straszna katastrofa samochodowa

Na rogu ul. Bema i Ludwiki, samochód prywatny przejechał 12-letnią Barbarę Kłopotowską, (Warszawa), uczennicę, córkę dyrektora fabryki. Dziewczynka, wskutek doznania obrażeń, zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia. Kierowcę przeprowadzono do 22-go komis.

— Na ul. Wolskiej róg Moczydło samochód potrącił 28-letniego Henryka Bogusławskiego, bez zajęcia, (Warszawa). Doznał on poranienia rąk i nóg. — Poszwankowanego opatrzono w ambulatorium Pogotowia.

KRWAWA BÓJKA O KOBIETĘ.

W Zakroczymiu wynikła bójka między mieszkańcami: Józefem Szolcem, braćmi Zdzisławem i Kazimierzem Głowackimi, którzy napadli na Zygmunta Łuszczyńskiego. Pobili oni Ł. tępymi narzędziami, powodując pęknięcie czaszki. Ofiarę napadu przewieziono do szpitala w Nowym Dworze.

Krwawe zajście wynikło na tle porachunków o narzeczoną jednego ze sprawców zajścia.

PODPALENIE.

W miasteczku Nowa Mysz, (pod Baranowiczami), spłonął dom mieszkalny, wraz z całkowitym urządzeniem, należący do Pawła Koźleni. Dom był ubezpieczony. Straty wynoszą około 1.500 zł.

Katastrofalna powódź w Iraku
Liczne wsie stoją pod wodą

BAGDAD. Ulewne deszcze i śniegi, jakie spadły w północnym Iraku, spowodowały wylew rzek Tygrysu, Dżali oraz Wielkiego i Małego Zabu.

Powódź szerzy się ku południowi.

Liczne wioski stoją pod wodą, pola i plantacje owocowe są w znacznej części zniszczone, a wiele bydła zatonęło.

Straty materialne wynoszą już około 60.000 funt. Ofiar w ludziach zanotowano na razie tylko 3 w Bakuba (niedaleko Bagdadu na półn. wsch.).

Niemniej dotkliwie dał się ludności we znaki chłód, niebywałe w Iraku nocne przymrozki, dochodzące do paru stopni niżej zera, bardzo zaszkodziły owocom i wszelkiej roślinności.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Franię Snopkównę bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie im. ks. Boduena, a młodą dziewczyną zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, który umieścił ją za pośrednictwem dość podejrzanego przyjaciela Gacusia w domu bogatych państwa Arcińskich.

Frania podobała się młodemu portierowi, Feliksowi, synowi dosyć zamożnego gospodarza. Ujrzał we Frani dziewczynę czystą, a takiej pragnął na żonę. Oświadczył jej się więc rychło.

— Chce panna Frania wyjść za mnie? — spytał, patrząc mi w oczy.

— Jeszcze mnie pan przecież dobrze nie zna — odpowiedziałam. A serce mi się ściskało.

Myślałam sobie przecież, że to byłby naprawdę człowiek na męża: syn gospodarski, niebiedny, porządny. A ja co? Cóż ja nieszczęsna miałam powiedzieć? Nawet mi się podobał, choć nie był taki wysoki i piękny. Ale ze wszystkiego było widać, że jest uczciwy, przyzwoity człowiek.

Kiedy mu powiedziałam, że mnie dobrze nie zna, uśmiechnął się tylko.

— Już tyle znajomości, co mamy ze sobą, wystarczy mi zupełnie. Ja widziałem, jak to ten facet przygadywał się do panny Frani, a jak to panna Frania go potraktowała. Od razu widać, że dziewczyna porządna, że nie daje sobie głowy zawracać żadnym elegantom miejskim, co by to chcieli tylko dziewczynę wyzyskać, zabawić się nią i adie!... Z taką to bym się ja nigdy nie związał świętym sakramentem. To nie dla mnie. A właśnie panna Frania przypadła mi w sam raz do serca i sumienia.

Aż mi się płakać chciało, kiedy to wszystko słyszałam.

— Ale ja jeszcze pana Feliksa dobrze nie znam. I pan Feliks nawet nie wie, że ja nie jestem...

— Wiem, wiem! Wiem, że rodzice panny Frani nie mają wielkiego majątku, ale mnie majątek nie jest potrzebny, tylko uczciwa żona.

I co było z takim gadać?

Chciałam, żeby się jak najprędzej przerwała ta rozmowa. Powiedziałam do niego:

— Nie pali się jeszcze. Pan Feliks jeszcze się rozpatrzy, może jeszcze zmienić zdanie o mnie, i ja się zastanowię, bo oświadczyny pana Feliksa tak nagle spadły na mnie...

— To tak się tylko pannie Frani wydaje, bo panna Frania nie patrzy na mężczyzn. Gdyby panna Frania miała takie przyzwyczajenie, jak na ten przykład panna Kazia, to by dawno zauważyła, jak na pannę Franię patrzę i dorozumiała się, o co mi chodzi. Ale panna Frania to zupełnie co innego!

I czego on mnie tak wychwalał przed sobą? Jak to czasem człowiek o innym człowieku fałszywie myśli!... Wcale nie zasługiwałam na takie wychwalanie, chociaż i nic złego w swoim życiu nie zrobiłam. I gdyby tak wiedział o moim Rysiu, to by mnie pewnie zaraz potępił i mówił o mnie najgorzej, jak teraz mówił najlepiej, chociaż ani jedno ani drugie nie byłoby sprawiedliwe. Nie byłam święta, ale i nie byłam także taka grzesznica, jeśli rozgrzeszenie dwa razy po tym wszystkim otrzymałam!

— Niech pan Feliks idzie spać, bo trzeba wcześnie wstać — zakończyłam naszą rozmowę.

— A kiedy mi panna Frania odpowie na moją prośbę? — nastawał.

— Zobaczymy. Mamy czas, panie Feliksie.

Potrząsnął mi rękę i poszedł sobie nareszcie. Przyznaję, że mi żal serce ściskał. Widziałam dobrze, że mam do czynienia z człowiekiem, wymarzonym dla mnie na męża, że przy nim miałabym do końca życie spokojne, uczciwe, ale co z tego?

To już nie dla mnie!... Nie dla mnie i dla mojego Rysia! Czy chciałby wyrozumieć?...

Położyłam się zaraz spać, ale długo o tym myślałam. I pocieszałam się, jak mogłam.

A może pomału jakoś mu o wszystkim opowiem i uwierzy mi? I może się zgodzi mnie wziąć za żonę, a Rysia uzna za swojego?

Śmiałe to były marzenia!

I żal mi było strasznie, że to przecież nie taka wielka moja wina, a człowiek już na całe życie jest skazany, albo na kłamstwo i ukrywanie prawdy, albo na potępienie, jeśli mu nie uwierzą. A taki ojciec Rysia, to co mu? Buja sobie swobodnie po świecie, ani pewnie nie pomyśli, jaką mi wielką krzywdę zrobił i dalej pewnie tylko czeka okazji, żeby mu się trafiła taka sama głupia i strachliwa dziewczyna, jak ja! Że to taki człowiek sumienia nie ma za grosz!

W końcu aż się spłakałam i zasnęłam.

Minęło jeszcze trochę czasu. Pani Arcińska ciągle nie wyjeżdżała za granicę, bo się coś tam hajlowało pomiędzy nią a starszym panem i nawet młodszym. Pana Zygmunta na szczęście przez cały ten czas nie widziałam, bo starałam się nie chodzić na pokoje.

Starszy pan leżał przez parę dni. Widocznie był chory, ale go doglądał Mikołaj i pani Kaczkowska.

Pan Feliks wzdychał coraz mocniej przy każdej okazji, jak byliśmy sami w kuchni, czy w służbowym i nastawał, żebym nie odwlekała odpowiedzi, to zaraz rozmówi się ze starszym panem, pojedziemy do jego rodziców, żeby poznali swoją przyszłą synową i da na zapowiedzi. Wykręcałam się jak mogłam. Mówiłam mu nawet, że może się myli co do mnie, może się rozczaruje, że może wcale nie jestem taka, jaką mnie widzi, ale nie miałam odwagi przyznać mu się, bo ciągle powtarzał, jak źle myśli o dziewczynach, które przed ślubem grzeszą, a cóż dopiero, które dzieci mają bez małżeńskiego sakramentu!

Czy to sprawiedliwie tak myśleć? Trzeba wiedzieć, jak się stało, żeby zaraz kobietę potępić! Mężczyznom to wszystko wolno!

Była nawet na ten temat rozmowa w kuchni. I bardzo mądrze powiedziała panna Kazia, chociaż ja jej nie lubię:

— Wam to łatwo wymyślać na kobiety! Taki smarkacz jak nawet nie ma dwudziestu lat, to już mężczyzna całą gębą, nie potrzebuje ślubu, żeby żyć jak potrzeba wymaga. A co ma zrobić kobieta? Czy ja bym nie chciała wyjść za mąż? A mam już dwadzieścia siedem lat! I co? We mnie też są takie same potrzeby! Ale jak kobieta nie chce być zakonnicą, tylko żyć naturalnie, to się zaraz na niej psy wiesza, że grzeszy, że jest rozpustna, że to, że tamto! I jak mnie jeden chłopak rzucił, to miałam nic, tylko uwiędnąć po koniec mojego życia? A niech idzie na złamanie karku! I ja nie zginę! Jak ja jemu się sprzykrzyłam, to i on mnie tak samo!

Pani Kaczkowska zaraz na nią wsiadła:

— To może byś się czuła najlepiej na ulicy?

— Nie ma czego wydziwiać, pani Kaczkowska. Na ulicę nie pójdę i chłopów codziennie sobie nie zmieniam, albo i kilku na dzień. Pewnie, że czułabym się najlepiej, gdybym mogła wyjść za mąż, mieć swój dom, dzieci i męża. Ale co? Pani myśli, że to tak łatwo, jak dawniej? Teraz chłopy nie bardzo chcą się żenić. Wszystko takie rozwydrzone przez wojnę, że strach. Przyzwyczaił się jeden z drugim żyć z dnia na dzień, gdzie mu tam się chce teraz myśleć o poważnych obowiązkach?

Gadały tak długo. Przysłuchiwałam się i przyznawałam w duchu trochę racji pannie Kazi.

Ale co z tego? Ja także nie mogłam wyjść za pana Feliksa i czekało mnie chyba „uwiędnięcie", jak to powiedziała panna Kazia, bo jednak w duchu nie tak zupełnie przypadało mi do przekonania to, co ona mówiła o sobie i mężczyznach.

Na niedzielę szykował się nam zupełny spokój w domu. Pan Arciński z samego rana wyjechał samochodem za Warszawę gdzieś tam. Pani z panem Zygmuntem też pojechali. Wszyscy więc sobie szykowali wychodnie. Zgodziłam się zostać ja, bo nie miałam znów tak bardzo dokąd iść. Tylko aby rano do kościoła i odwiedzić mojego Rysia. No i pan Feliks miał zostać.

Pani Kaczkowska znów wybierała się do Pruszkowa, żeby skorzystać z okazji, że państwa nie ma. Pani Michalina chciała pójść do syna na Marymont; panna Kazia już z samego rana pojechała na jakąś wycieczkę ze swoim, Mikołaj wybrał się do Łazienek i powiedział, że nawet na obiad nie przyjdzie, tylko sobie cały dzień posiedzi na świeżym powietrzu. Pan Stanisław też się wybierał na jakąś majówkę.

Praczka i taka młoda Zosia, która jej pomagała, też po obiedzie zakrzątnęły się i poszły do kina, czy na spacer.

Zostałam więc sama w służbowym.

Posprzątałam pomału i wzięłam się troche do swojej bielizny już nawet nie tyle z potrzeby, ale żeby się człowiekowi nie przykrzyło.

Pan Feliks zaszedł do mnie.

Przysiadł się niedaleko mnie i znów zaczął w kółko tę swoją rozmowę o dziewczynach, o mnie, o swoich zamiarach małżeńskich.

Znów wydziwiał na dziewczyny w swojej okolicy, że ze świecą uczciwej nie znajdzie. Zaczęłam się sprzeciwiać temu, bo to już chyba nie prawda, co wygadywał.

— Skąd pan Feliks wie, że takie są? Za każdą pan Feliks chodzi, czy jak, że tak dobrze wie, co która robi? — powiedziałam już zgniewana.

— Ludzie mówią.

— Mało czego ludzie nie mówią!... Nie można zaraz wszystkiemu wierzyć! Czasem się może wydawać ludziom i niesłusznie tylko psy wieszają na człowieku.

— Już tam ludzie po próżnicy nie gadają — upierał się.

— Nic nie wiadomo... — Pan Feliks może i o mnie jeszcze nie jedno usłyszeć i to ma być zaraz prawda?

— E, o pannie Frani to ja na pewno nic takiego nie usłyszę. Ja tu mam oko na wszystko. Wiem, kto kiedy wraca, kto kiedy wychodzi, kto kogo odprowadza!

Potem zaczął mówić o swojej wsi, o gospodarce, jaka jest ziemia, zaczął planować, żeby można było jeszcze dokupić dwa morgi pod jakimś lasem, a na innym kawałku znów siać.

— Chałupa jest nie nowa — mówił — ale dobra, obszerna, stodoła mocna, chlewik porządnie podmurowany. Nie ma Frania pojęcia jak bym już chciał wrócić do siebie, wziąć się do roboty na swoim, przestać z tym wysiadywaniem tutaj. Już człowiekowi tak to obmierzło, że uciekałbym każdej chwili. A tam... Wieczorkiem po robocie, siedlibyśmy osbie na ławie przed domem, koło krzaków bzu. Wyrosły już wielkie i...

Tak go to widocznie rozmarzyło, że podsuwał się do mnie, podsuwał, aż wreszcie ułapił mnie w pół i chciał do siebie przycisnąć.

Zerwałam się jak oparzona.

— A pan Feliks co wyprawia? — pytam.

— Frania musi być moją żoną — odpowiedział — Czy to nie wszystko jedno?... A człowiekowi ckno bez kobiety. Mam trzydzieści lat... Chyba Frania rozumie... Ślub z całą pewnością weźmiemy, po co będziemy odwlekać naszą miłość?...

— To pan Feliks raz tak mówi, a drugi inaczej? A co pan Feliks mówił o dziewczynach, które pozwalają na takie rzeczy bez ślubu?!

— Co innego bez ślubu, a co innego przed ślubem. Ja mówiłem tylko o takich dziewczynach, które wiedzą, że się chłopak z nimi nie ożeni, a one idą. Tylko o takich... A jaka jest Frania to ja wiem... I ja Franię nie przestanę kochać, czy tak czy inaczej.

Mamlał językiem i widziałam, że się z nim coś niedobrego dzieje.

— Już sypiać nie mogę, bo mi ciągle Frania stoi przed oczami. Już wytrzymać nie mogę... Niech się Frania ulituje nade mną! Rodzice na pewno nie sprzeciwią się naszemu małżeństwu. Jedynak jestem. Zgodzą się na każdą moją wolę, bo wiedzą, że nie jestem jakiś taki postrzeleniec, a poważnie myślę... Franiu!...

Ruszył się z krzesła, ale się odsunęłam za stół.

— Dobry jesteś... — myślę sobie. — Tu przed minutą wygadywał, ile się zmieściło, a tu teraz — „Franiu!" Widzisz go, niebożątko jakie!

Jacy to są ci mężczyźni! Wszystko mu źle, wszystkie są nic warte, póki sam czego nie zechce. Jemu tylko wolno! A po tym jeszcze może będzie miał pretensje, że mu się dziewczyna nie oparła, więc niewiele co warta. A czy kobiecie także samo nie może być tęskno za przytuleniem się? Pewnie! Ale kobiety nie są takie skore, bo wiedzą, jakimi to skutkami pachnie...

A on do mnie takim maślanym głosem gada:

— Franiu!... Niech Frania nie ucieka przede mną... Przecież nic takiego Frani nie zrobię... Kocham Franię... Żoną moją biedziesz!...

Ja się odsuwam, a on idzie za mną wokoło stołu. Mówię do niego:

— Niech pan Feliks albo siedzi spokojnie, albo niech idzie do siebie. Niech się pan Feliks uspokoi.

Ale gadaj do niego! Nic nie pomaga.

Coraz to natrętniej, coraz nieprzytomniej gonił mnie po służbowym. Zrazu śmiać mi się chciało z niego, ale widzę, że to nie żarty, że on jakby coraz mniej przytomny. Wołam do niego coraz głośniej:

— No, niechże się pan Feliks uspokoi nareszcie! Niech pan nie urządza takich brewerii! — Ale całe to gadanie jakby do słupa, jak do głuchego. Mamrocze coś pod nosem, ręce rozczapierzył i za mną i za mną!...

Już mi tchu zaczęło brakować i strach mnie zdjął. Nagle jak na złość, zawadziłam o krzesło nogą, potknęłam się. Dopadł do mnie...

(Dalszy ciąg jutro)

Wczesna wiosna w kielecczyźnie

Stosunkowo ciepły luty i obecnie pogodne i słoneczne dni przyspieszyły okres wiosenny. W kielecczyźnie rozpoczęto już przygotowawcze prace w polu i ogrodach. Oziminy rozpoczęły wegetację, a łąki przybierają barwę zieloną.

Na rynku w Kielcach pojawiły się wiosenne nowaliljki w postaci rzodkiewki i sałaty. Cena tych nowolijek jest jeszcze wysoka, gdyż wyprodukowane zostały w inspektach.

W lasach zakwitły śnieżki, pierwiosnki i sasanki. Niektóre drzewa puszczają pąki.

Z okolic Samsonowa donoszą o pojawieniu się pierwszych skowronków. W dniu wczorajszym nad Niewachlowem pod Kielcami widziano przelatujące bociany.

Wszystko to zwiastuje, że wiosna w r. bież. rozpoczyna się wcześniej niż zwykle.

Kina kieleckie:

Czwartak Janosik hetman zbójnicki

Palace: W szponach ochrany

Casino: Zawiniłam

WF. i PW Ostatnia noc skazańca

Drobne kradzieże

Na szkodę Edwarda Janowicza (Kielce, Legionów 60) skradziono z podwórza śruby żelazne wartości około 100 zł. stanowiące własność Zarządu Drogowego w Kielcach.

Przy ul. Cichej 2 w Kielcach skradziono na szkodę Niscukierna Lejzora pręty żelazne wart. 80 zł.

Tow. Pom. Polonii Zagr. w Daleszycach

W Daleszycach pow. kieleckiego w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie T-wa Pomocy Polonii Zagr. i Ligi Morskiej i Kolonialnej. Olbrzymia sala Domu Ludowego została szczelnie wypełniona obywatelami Daleszyc i okolicznych wiosek.

Długie przemówienie na temat zadań i celów TPPZ. i LMK. wygłosił prezes okręgu kieleckiego TPPZ. prok. Otto Uhlig.

Obecni po przemówieniu prok. Uhliga postanowili utworzyć Oddział TPPZ. i LMK., wybierając Zarząd w następującym składzie: prezes ks. St. Szot, vice-prezesi: Jan Zaniewski, Jan Stachurski, Ludwik Dziurski, sekretarz — Maria Cedrówna, zast. sekr. Antoni Kwiatkowski, skarbnik — Jan Zielonka, przewodniczący sekcji FOM. Nawarra, członkowie Zarządu — sędzia Lech, St. Krzemiński, kier. M. Mazur, przew. Komisji Rewizyjnej inż. Jan Suliga, członkowie — kier M. Nachowska, St. Raumiaga i St. Tarłowski.

Pieski w cukierni

W Kielcach utarł się zwyczaj, że do cukierni wprowadza się psy, które niejednokrotnie zajmują miejsca na wyściełanych krzesłach i kanapkach. Rezultat jest ten, że niektórzy goście przestają bywać w cukierni w obawie przed pchłami, jakie pieski pozostawiają po swej wizycie.

Na ten temat otrzymujemy liczne uwagi ze strony naszych czytelników. Na drzwiach cukierni winien znaleźć się napis zabraniający wprowadzania psów.

Ulotnił się z gotówką

Grzesiak Stanisław, zam. w Kielcach, ul. Sienkiewicza 77, wysłał po cukier Maszczyka Józefa wręczając mu 97 zł. 40 gr., który miał zakupić w składnicy.

Wobec tego, że Maszczyk z cukrem nie wracał Grzesik udał się do składnicy, gdzie przed składnicą zastał wózek swój, którym Maszczyk miał przywieźć cukier, a Maszczyk z pieniędzmi ulotnił się.

Śmierć pod pociągiem

Na 12 klm. toru kolejowego obok stacji kolejowej Wąchock, pow. iłżeckiego, został zabity przez pociąg Guzera Stanisław, lat 19, robotnik, mieszkaniec wsi Stary-Dwór, gm. Wąchock.

Dochodzenie wykazało, że Guzera poniósł śmierć wskutek własnej lekkomyślności, idąc z pracy torem kolejowym.

Uciekła z domu rodziców

Tajemnicze zniknięcie 15-letniej dziewczyny

W Kielcach przy ul. Jasnej 7, zamieszkiwała Maria Sadowska wraz ze swą córką 15-letnią Julią.

W dniu 14 marca dziewczyna wydaliła się z domu i dotychczas nie wróciła.

Tajemnicze to zniknięcie młodej i przystojnej dziewczyny jest rozmaicie komentowane przez sąsiadów. Jedni twierdzą, że dziewczyna w poszukiwaaiu wrażeń udała się do Warszawy, inni znów przypuszczają że 15-letnia Julia uciekła z domu za namową pewnego mężczyzny, którego ostatnio stale widywano w jej towarzystwie.

Zrozpaczona matka zawiadomiła o zaginięciu policję, która obecnie poszukuje panienkę.

Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej

z okazji imienin Marsz. Smigłego-Rydza

W piątek dnia 18 marca br. odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego uroczyste posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej z okazji imienin Marszałka Polski Edwarda Smigłego-Rydza honorowego Obywatela miasta Kielc.

Posiedzenie odbędzie się o godz. 18.

Samobójstwo chorego

Toporek Stanisław, zam. we wsi Kostomłoty, gmina Niewachlów, pow. kieleckiego, zawiadomił policję że w nocy ojciec jego Kazimierz lat 59, popełnił samobójstwo przez powieszenie się w mieszkaniu.

Powodem targnięcia się na życie miało być to, że Toporek Kazimierz, już od dłuższego czasu, cierpiał na kurcze żołądka.

Ze sportu

Kulczycki i Baran

z K. S. „Granat" mistrzami Okręgu

W Lublinie odbyły się dwudniowe zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu lubelskiego z udziałem 39 zawodników z Lublina, Kielc i Ostrowca kieleckiego.

Zawodnicy lubelscy zdobyli 5 tytułów mistrzowskich, dwa tytuły przypadły Kielcom, a jeden Ostrowcowi.

Mistrzostwo zdobyli: w muszej — Zieliński, w koguciej— Chomel, w piórkowej — Jóźwicki, w lekkiej — Zieliński, w półśredniej — Kulczycki, w średniej — Kowalski, w półciężkiej — Baran, w ciężkiej— Kowalski.

Warto zaznaczyć, że w półfinale i w finale nasz Heniuś zwyciężył przez K. O.

Mecz ping-pongowy

W lokalu Kat. Stow Młodzieży Męsk. w Kielcach odbył się rewanżowy mecz ping-pongowy, między drużynami Zw. Absolw. Szkół Średnich a Kat. Stow. Młodz. Męskiej zakończony ponownym zwycięstwem drużyny ZASS. w stosunku 3:2.

Poszczególne partie przedstawiają się następująco: Stefański (ZASS) pokonał Króla St. (KSMM), „Borek" (ZASS) pokonał Stadowskiego (KSMM), Bogusławski (ZASS), pokonał Sitarskiego J. (KSMM). Kisiel (KSMM) wygrał wysoko na punkty spotkanie ze Stolarczykiem, pokazując przytem świetną formę i ostatnie spotkanie Kaczor (KSMM) zwyciężył Kaczmarskiego (ZASS).

Sędziował bardzo dobrze p. Miliński St.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.